

„Historia Pana Stanisława Mazura – prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Rejonu Biłgorajskiego, w czasie wojny łącznika AK w powiecie biłgorajskim, aresztowanego w 1944 r. przez UB i odbitego przez oddział „Wira” Bartoszewskiego w 1945 r.”

Mówiąc Ojczyzna mam na myśli Polskę. To kraj, w którym się urodziłam, gdzie mieszkam i gdzie przez najbliższe lata pozostanę. Ojczyzna to moja przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. To mój "skarb", z którego jestem dumna, bo panuje tu wolność i demokracja, dzięki którym mogę się realizować. Jednak nie zawsze nasz kraj był tak piękny, wolny, a ludność w nim bezpieczna. Nasi dziadkowie i pradziadkowie nie zawsze czuli się swobodnie w Polsce, gdyż w latach 1939-1945 miał miejsce największy i najkrwawszy konflikt zbrojny w historii, trwający od 1 września 1939 do 2 września 1945. Właśnie podczas II wojny światowej została utworzona organizacja zbrojna polskiego podziemia, działająca w granicach okupowanej przez Niemców i Sowieców Polski oraz poza nimi. Siły zbrojne Polski podziemnej będącej pod okupacjami niemiecką i sowiecką zostały powołane 27 września 1939 r. jako Służba Zwycięstwu Polski (SZP), która nie zmieniając struktury 13 listopada 1939 r. została przemianowana na Związek Walki Zbrojnej (ZWZ), który decyzją ówczesnego Wodza Naczelnego – gen. Władysława Sikorskiego został przekształcony w Armię Krajową dnia 14 lutego 1942 r., wyznaczając jej nowy kierunek działania w dążeniu do odzyskania pełnej Niepodległości naszej Ojczyzny, zniewolonej najazdem dwóch obłudnych systemów totalitarnych – hitleryzmu i stalinizmu. Żołnierze nieregularnych oddziałów prowadzących walki oraz działania dywersyjne na terenach zajętych przez wroga byli nazywani partyzantami. Ci Polacy nie byli zwykłymi mieszkańcami kraju, oni byli bohaterami. Poświęcili swoje życie, opuszczali rodziny, a wszystko po to, aby walczyć o niepodległą Polskę. Czy współcześnie bylibyśmy w stanie dokonać tak wielkich czynów jak nasi przodkowie? Czy istnieją jeszcze ludzie, którzy nie baliby się oddać życia za wolność kraju?

Zwykłe osiedle – takie, jakich wiele w Biłgoraju i innych miasteczkach. Ale mieszka tu ktoś, kogo na pewno nie można nazwać „zwykłym człowiekiem”. Pan Stanisław Mazur - Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Rejonu Biłgorajskiego. Urodził się 26 kwietnia 1925 roku. W 1939 roku rozpoczęła się wojna, miał wtedy 14 lat. Natomiast do Armii Krajowej przystąpił w 1942 roku. Do jej szeregów wprowadził go Ryszard Radej pseudonim „Waligóra”, on także przygotował go do pełnienia tej funkcji. Pan Mazur miał wtedy ponad 17 lat. Można jeszcze pomyśleć, że był dzieckiem, może rzeczywiście nim był, ale jego wartości i poglądy na pewno nie były dziecięce. Czuł silne przywiązanie do swojego kraju i obowiązek służenia mu. Miłował swoją Ojczyznę. Wydaję mi się, że był to po prostu patriotyzm, wpajany w niego już od najmłodszych lat jego życia. Został zaprzysiężony na punkcie kontaktowym w Biłgoraju, przysięgę od niego przyjął Adam Laszko pseudonim „Lech” (były komendant policji państwowej z Frampola).

Każdy kandydat ubiegający się o wstąpienie w szeregi Armii Krajowej wypowiadał słowa przysięgi, które brzmiały:

*„W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Maryi Panny,
Królowej Korony Polskiej kładę swe ręce na ten Święty Krzyż, znak Męki i Zbawienia,
i przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczypospolitej Polskiej,
stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich
sił – aż do ofiary życia mego*

Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i rozkazom Naczelnego Wodza oraz wyznaczonemu przezeń Dowódcy Armii Krajowej będę bezwzględnie posłuszny, a tajemnicę niezłomnie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało. Tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedynej i Wszyscy Święci.”

Natomiast na te słowa przyjmujący - Adam Laszko odpowiadał:

„Przyjmuję cię w szeregi Armii Polskiej, walczącej z wrogiem w konspiracji o wyzwolenie Ojczyzny. Twym obowiązkiem będzie walczyć z bronią w rękę. Zwycięstwo będzie twoją nagrodą. Zdrada karana jest śmiercią.”

Właśnie w ten sposób wszystko się rozpoczęło - został łącznikiem. Utrzymywał łączność między komendą w Biłgoraju a poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi.



Pan Stanisław Mazur

CEL - MELDUNEK

Jako łącznik zajmował się przewożeniem meldunków, które zawierały tajne informacje. Kiedy przystąpił do organizacji Armii Krajowej, była ona bardzo dobrze zorganizowana. Administracyjnie dzieliła się na 5 rejonów. Przeważnie na tym terenie przewoził meldunki. Punkt kontaktowy Inspektoratu Zamojskiego był w Zwierzyńcu, prowadził go Wojciech Wróblewski. To właśnie Zwierzyniec był najczęściej miejscem docelowym przekazywania meldunków. Tam zawsze czekała na niego wyznaczona osoba. Niekiedy, gdy miał kontakt z osobą po raz pierwszy, używał swojego przybranego nazwiska. Musiał znać także nazwisko osoby, której przekazywał meldunek i sam również przedstawiał się temu człowiekowi. Posługiwał się przybranym nazwiskiem Wrzosiński pseudonim Wrzos.

ŻOŁNIERZE Z TAMTYCH LAT

Sekcja Łączników Komendy Obwodu Biłgoraj



Adam Laszko
ps. Lech
kier. punktu kontakt.



Ryszard Radej
ps. Waligóra



Stanisław Mazur
ps. Wrzos



Jerzy Markiewicz
ps. Junior



Zbysław Laszko
ps. Leszek



Wacław Kosmała
ps. Okrzeja

OBOWIĄZEK PATRIOTY

To, że zdecydował się przystąpić do AK to wpływ szkoły oraz to, że był harcerzem. O przyszłym wybuchu wojny mówiło się już wcześniej. Był psychicznie nastawiony na tę ewentualność. Do jego ojca przychodzili także koledzy i rozmawiali na ten temat. Już wtedy trwały przygotowania i szykowano się na to, że w niedługim czasie wybuchnie wojna. Takie zachowanie, te wszystkie plany, przygotowania w pewnym sensie to patriotyzm, jak można było być przeciwnym swojemu środowiskowi? Na wykształcenie takiej postawy silnie oddziaływał, m.in.: dom rodzinny, wychowanie, harcerstwo, Kościół, a także szkoła. Kiedy rozpoczęła się wojna skończył siódmą klasę szkoły powszechnej. Obecnie, szkołę powszechną zastępuje nasza szkoła podstawowa. W czasach wojny szkolnictwo było podzielone na sześć klas szkoły powszechnej oraz cztery klasy gimnazjum. Stanisław Mazur już do gimnazjum nie chodził, bo nie było na to warunków.

PRZYGOTOWANIE

Przede wszystkim to, że był harcerzem wiele go nauczyło i można to nazwać pewnym rodzajem przygotowań, jednak bardzo dużo wartości wyniósł z domu rodzinnego, które od zawsze były mu wpajane. Także jego starszy kolega Ryszard Radej pseudonim „Waligóra” był osobą, która go przyszykowała do pełnienia tego stopnia. Decyzja była podjęta dość szybko, wojna się rozpoczęła, a to wszystko płynęło z potrzeby serca i z poczucia tego, że był i jest Polakiem. Łącznicy byli pilnie poszukiwani, więc się zgodził. Jak się później dowiedział był przeprowadzany wywiad środowiskowy, sprawdzający go. Nieświadomie był poddany

opinii dwóch oficerów, oceniających to czy można go wziąć i zaufać mu. Na początku miał do czynienia z jednym człowiekiem. Okazał się jednak osobą kontaktową, dlatego od tamtej pory zaczęła się łączność - jego pierwsze akcje, pierwsze wyjazdy do oddziałów leśnych, pierwsze historie. Jego funkcja polegała na przekazywaniu informacji, meldunków, np. w sprawach broni, a także dostarczanie lekarstw, które były pobierane z naszego biłgorajskiego szpitala i dostarczane do wyznaczonego punktu

RODZINA I NAJBLIŻSI

Rodzina nie wiedziała o tym, czym się zajmuje i o tym, że jest w szeregach Armii Krajowej. W ten sposób była bezpieczniejsza, a właściwie to on był bezpieczniejszy. Dawniej każda osoba, która była w jakiś sposób zaangażowana w działalność konspiracyjną nie mogła być spokojna. Co więcej nikt nie mógł być spokojny i bezpieczny, bo był to czas wojny. Czasami było mu ciężko, jednak wiedział, że działa w imię dobra kraju i cały czas czuł opiekę, którą roztaczał nad nim Bóg i Matka Boska.

NA DWÓCH ETATACH

W maju 1942 roku został przyjęty do pracy w elektrowni, natomiast w październiku wstąpił do AK. To, że udawało mu się łączyć pracę elektryka i łącznika było już odgórnie załatwione. Jak się później okazało także jego kierownik był w AK. Jednak sam Pan Mazur nic nie wiedział na ten temat. Tak naprawdę społeczeństwo nie zdawało sobie sprawy, koło kogo żyje i nikt nie czuł się bezpiecznie, dlatego nie rozmawiano o takich sprawach. Wszystko było tak zaplanowane i ustalone, aby mógł pracować, a przy tym przekazywać meldunki. Zawsze 2-3 godziny mógł się urwać i wyjechać, bez żadnych konsekwencji w zakładzie.

SZEFOSTWO

Jego przywódcą na punkcie kontaktowym był Adam Laszko pseudonim „Lech”. Dodatkowo szefem wywiadu był Edward Bielecki pseudonim „Wyrzeł”. Po około trzech miesiącach Pan Mazur dostał od komendanta dodatkowe zadanie – został wywiadowcą i to go ujawniało. Gdy pracował w elektrowni, mógł wyłączyć odcinek sieci miejskiej, co pozwalało mu na wejście do mieszkań niemieckich, gdzie niby szukał awarii, a przy okazji mógł zaobserwować, kto tam mieszka? Czym się zajmuje? Jak wygląda jego mieszkanie? Czy jest w nim coś podejrzanego? Czy dana osoba się z kimś spotyka? Robił to pod przykrywką pracy elektryka. Miał także dostęp do urzędów niemieckich, co bardzo ułatwiało mu pracę wywiadowcy.

ARMIA KRAJOWA
Dowództwo Obwodu Biłgoraj



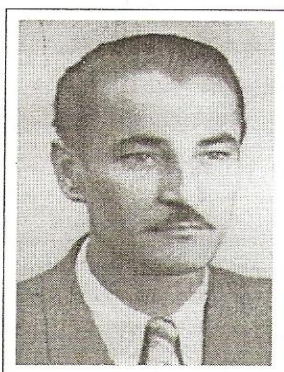
Kpt. Józef Gniewkowski
ps. Orsza
komendant obwodu



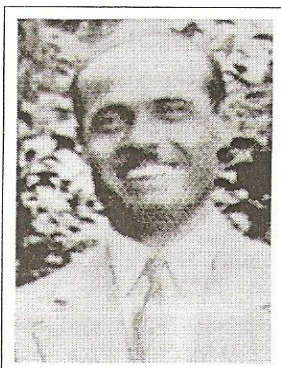
Por. Józef Wójcik
ps. Mały
zastępca kom. obwodu



Por. Edward Bielecki
ps. Wyżel
szef wywiadu



Michał Kochmański
ps. Gryf
z-ca szefa wywiadu



Kpt. Władysław
Markiewicz ps. Skala
kwatremistrz obwodu

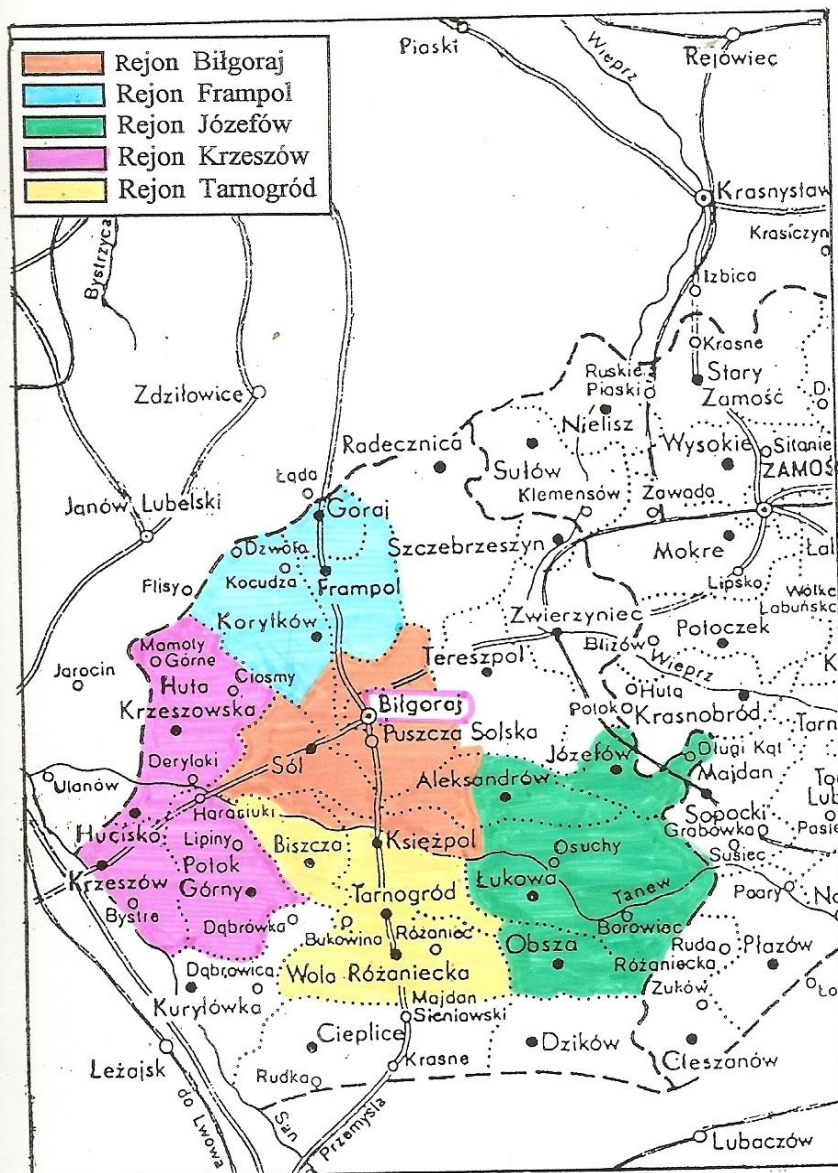


Tadeusz Iwanowski
ps. Ney
płatnik obwodu

STRUKTURA AK

Najmniejszą jednostką podziału była placówka, dalej były rejony oraz obwody. W obwodzie znajdowało się 5 rejonów. Na naszym terenie rejony znajdowały się w Biłgoraju, Józefowie, Frampolu, Tarnogradzie i Krzeszowie. Trudno określić stan osobowy w poszczególnych jednostkach, ponieważ wszystkie te informacje były tajemnicą. Lepiej było, gdy nikt nie wiedział o twojej działalności. Kiedy oddawał meldunek na punkcie kontaktowym, to starał się jak najszybciej uciec stamtąd tak, aby nikt go nie zobaczył. Do każdego meldunku była wyznaczona osoba odbierająca. Punktem kontaktowym były często prywatne mieszkania, gdzie przekazywał meldunki. Nie wiedział, jaka jest treść meldunku. Częstotliwość przekazywania meldunków była różna. Zawsze przynajmniej raz w tygodniu miał wyjazd, najczęściej to były dwa wyjazdy tygodniowo i zazwyczaj udawał się do Zwierzyńca, gdzie znajdował się Kontaktowy Inspektoratu Zamojskiego. Zdarzały się także dni, podczas których jeździł do Zwierzyńca nawet dwa razy dziennie.

OBWÓD AK BIŁGORAJ Z PODZIAŁEM NA REJONY



WSPOMNIENIA Z PIERWSZYCH DNI WOJNY

Biłgoraj w 1939 roku został spalony, a także bombardowany dwukrotnie. Po raz pierwszy bombardowanie miało miejsce 8 września, a drugie 14 września. Wskutek bombardowania lotnictwa niemieckiego zginęło 12 mieszkańców, a drugie tyle odniosło rany. Kilka bomb eksplodowało przy ulicy Lubelskiej i w Rynku, gęsto zamieszkałych przez ludność żydowską. Pierwsza bomba spadła na tor kolejki wąskotorowej i tam zginęło dwoje ludzi. Druga bomba uderzyła koło elektrowni. Prawdopodobnie celem była nasz zakład, jednak bomba spadła na ganek znajdujący się na ulicy Krzeszowskiej w Biłgoraju. Trzecia bomba uderzyła w szkołę. Czwarta bomba spadła koło kościoła i uszkodziła częściowo okoliczne zabudowania. 11 września 1939 r. nad ranem miasto zostało podpalone przez

hitlerowskich dywersantów. Wybuchł ogromny pożar, który strawił większą część Biłgoraja, a wielka łuna nad miastem w nocy była widoczna z odległych o kilkadziesiąt kilometrów miejscowości. Podczas drugiego bombardowania, dnia 14 września lotnictwo niemieckie zaatakowało od strony południowej, na ulicy Poprzecznej zrzucili jedną bombę, która zabiła żołnierza. Następnie minęli dzisiejszą ulicę Czerwonego Krzyża oraz Dąbrowskiego i rozpoczęli bombardowanie dopiero na łąkach, gdzie znajdowała się masa ludzi, uciekinierów, a także wojsko. Zginęło tam wtedy ponad 100 osób. Wielu ludzi odniosło poważne rany



Ul. Lubelska w kierunku Rynku. 08-09-1939r. lotnictwo niemieckie bombarduje Biłgoraj, a 11-09-1939r. dywersanci niemieccy podpalają miasto w kilkunastu punktach. Spłonęło 1006 budynków, cały rynek i przyległe ulice.



Widok spalonego rynku. Spalony ratusz obok budynek parterowy, w którym było 15 sklepów - biłgorajskie sukienice, w oddali spalona synagoga

DZIAŁANIA MIESZKAŃCÓW

W okresie okupacji niemieckiej ludność była bardzo zgrana. Mieszkańcy pomagali sobie nawzajem. Oczywiście, że byli również konfidenti. W Biłgoraju zostało dwóch rozstrzelanych. Jeden z donosicieli był ze Zwierzyńca - niejaki Ostaszewski. Natomiast drugi nazywał się Rapa. Czasami tworzyły się odłamy i trzeba było uspakajać takie osoby, aby sytuacja nie wymykała się spod kontroli.

SZARA I STRASZNA CODZIENNOŚĆ

Podczas wojny każde wyjście z domu było ogromnym ryzykiem, nawet małe dziecko mogło wyjść z mieszkania i już nigdy więcej do niego nie wrócić. Odbywały się także łapanki. W Biłgoraju miały miejsce prawdopodobnie trzy takie łapanki. Pan Stanisław Mazur został schwytany podczas jednej z nich. Był już wtedy pracownikiem elektrowni. Złapali go na ulicy. Szedł drogą i widząc patrol postanowił skrócić w furtkę. Funkcjonariusze od razu pobiegli za nim i go złapali. Następnie zaprowadzili go na punkt zbiorny na cmentarzu przy Kościele Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej, ale po drodze jego kierownik z elektrowni zobaczył, że Pan Mazur został złapany. W tym samym czasie w elektrowni znajdowało się troje Niemców, którzy nadzorowali ściąganie przewodów miedzianych z linii i przekładanie żelaznych, gdyż miedź była materiałem kolorowym i była im potrzebna. Jego kierownik zadzwonił do starosty, a ten prawdopodobnie do Gestapo i Pan Stanisław został zabrany ze względu na pracę elektryka i przeprowadzane roboty w elektrowni. Został odwieziony pod starostwo. Na cmentarzu byli przetrzymywani ludzie oraz księża, którzy byli odizolowani od reszty. Następnie wszyscy byli wywożeni samochodami, część do Zamościa lub Lublina. Właśnie na tym polegała łapanka. Większość osób była całkowicie niewinna, niezamieszana w żadną działalność opozycyjną. Jednak liczone, że właśnie podczas takich akcji uda się złapać także osoby współpracujące z ruchem oporu. Niemieccy funkcjonariusze posiadali także listy obywateli, których należy wywieźć i te osoby także były tam ściągane. Nie wiadomo, co później działo się z tymi ludźmi, jednak prawdopodobnie byli oni wywożeni do Niemiec.

„CZŁOWIEK, KTÓRY NIC NIE WIE, POSIADA ODWAGĘ, A TEN, KTÓRY DUŻO WIE – STRACH”

Każdy człowiek się boi. Nawet, gdy zapytamy bohatera o to czy kiedykolwiek się bał, z pewnością odpowie, że tak. Jest to ludzkie uczucie. Tak samo było z Panem Stanisławem Mazurem, on także się bał. Był łącznikiem, czyli był narażony na to, że zawsze miał przy sobie jakiś meldunek i przy drobnej rewizji można go było przy nim zawsze znaleźć. Meldunki zazwyczaj nosił pod bandażem na nodze. Pewien lekarz mu pomagał. Smarował mu nogę maścią o charakterystycznym zapachu, który był wyczuwalny, co było celowe. Maść powodowała, że kończyła stawiała się śliska, skóra się złuszczała i powstawał siniak. Nie mogło być rany, bo gdyby była rana od razu pomyślano by, że to rana postrzałowa. Noga była owijana średnio czystym bandażem, troszeczkę przybrudzonym. Meldunki, które przewoził były nieduże i całkowicie tajne. On sam także nie wiedział, co się na nich znajdowało.

„TO NIE DO MNIE”

Kiedyś przydarzyła się panu Stanisławowi pewna historia, otóż wracając z przekazania meldunku, jadąc obok komendy obwodu, która mieściła się w Kątach (jej komendantem był Józef Gniewkowski pseudonim Orsza), zatrzymało go na ulicy Długiej dwóch Niemców. Krzyknęli do niego: „Halt!” i stanął. Policjanci zaczęli mówić do niego po niemiecku, jednak wiadomo, że praktycznie ich nie rozumiał - tylko jakieś pojedyncze słowa. Z racji tego, że był

elektrykiem zawsze miał przy sobie przepustkę, która upoważniała go do wychodzenia nawet nocą w razie wystąpienia jakiejś awarii. Chciał włożyć rękę do kieszeni, jednak Niemiec go uprzedził i bardzo zdecydowanym gestem chwycił go za rękę i samodzielnie wyciągnął portfel z jego kieszeni. Próbował im tłumaczyć, że jest elektrykiem, co jednak sprawiało mu spore trudności, ponieważ słabo znał język niemiecki. Jednak w końcu Niemiec zrozumiał, że jest on elektrykiem i go przeszukał. Właśnie tego dnia miał przy sobie pięć kopert z numerami rejonów. Kiedy funkcjonariusz go przeszukiwał, jego myśli sprowadzały się do najgorszej opcji, jego ciało było zdrętwiałe, obawiał się, co się z nim stanie, gdy policja znajdzie te nieszczęsne koperty. Jego oddech się zatrzymał, serce także. Czuł spływające po plecach krople potu. Trudno nawet opisać to uczucie strachu tak często towarzyszące każdemu człowiekowi w czasie wojny. Jednak Niemiec szukał czegoś innego, on szukał broni, Pan Mazur domyślił się tego, gdyż zaczęli szukać w okolicy lewej nogawki, gdzie zazwyczaj trzymano broń. Poczul ulgę, nic nie znaleźli. Funkcjonariusz niemiecki oddał mu dokumenty i dość wyraźnie w czystym polskim języku krzyknął: „Uciekaj i nie oglądaj się, bo cię poczęstuje ołowiem”. Po tym zajściu szybko wsiadł na rower i dojechał na stację kolejową, ponieważ miał oddać meldunek naczelnikowi. Zgłosił się tam i zdarzyła się kolejna stresująca sytuacja, gdyż, kiedy oddawał meldunek naczelnik popatrzył na niego i powiedział: „To nie do mnie”. Nie wiedział, co ma robić, postanowił się wycofać. Następnie oddał meldunek na punkcie kontaktowym, a naczelnik go uspokoił i poinformował, że osoba, z którą miał wcześniej przyjemność to drugi naczelnik i jest to ich człowiek.

OPATRZNOŚĆ CZUWA

Podczas służby spotkało Pana Mazura kilka bardzo niebezpiecznych historii. To, co teraz opowiem może się wydać śmieszne, jednak jest prawdziwe. Jak sam Pan Mazur mówi znajduje się on na tym świecie i jeszcze stąpa po tej ziemi w pewnym sensie dzięki Niemcom. Kiedyś, gdy jechał ze Zwierzyńca z punktu kontaktowego na drodze Biłgoraj-Zwierzyńiec w miejscu gdzie jest rozgałęzienie dróg i jedna z nich prowadzi do Lipowca Tereszpolskiego przeżył pewną historię. Otóż pierwsza jechała tankietka niemiecka. Natomiast za nią jechał samochód ciężarowy z żandarmerią niemiecką otwarty po bokach i samochód policji granatowej, czyli polskiej. Kierowca na zakręcie zwolnił, ponieważ obawiał się, że tam może znajdować się zasadzka. Żandarmeria ostrzelała ten zakręt. Kierowca musiał dostrzec Pana Stanisława, bo gdyby spóźnił się on nawet o jakieś 5-6 sekund już by go tu nie było, bo by się nadział na tę serię, która nie była nawet do niego skierowana. Śmierć była tak blisko, jedna z kul uderzyła w błotnik jego roweru. Jednak Bóg czuwał nad nim i miał go pod swoją opieką.

ŚWIADEK TRAGEDII

Po bitwie pod Osuchami, która odbyła się 4 lipca 1944 r. hitlerowcy rozstrzelali na Rapach 65 wziętych do niewoli żołnierzy Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Zmaltretowanych partyzantów zabijano strzałem w tył głowy. Właśnie w dniu tego strasznego mordu Pan Mazur wracał ze Zwierzyńca. Jadąc rowerem był bacznie obserwowany i wyczuwał to, że dzieje się tutaj coś strasznego. Powietrze było ciężkie, tak jakby już unosiło ciężar tej wielkiej tragedii. Ludzie ustawiali się trójkami, widział około dziesięciu ustawionych trójek, ale nie miał pojęcia, że za chwilę dojdzie tutaj to tego dramatu. Spodziewał się, że są to może jakieś ćwiczenia, nie miał o niczym pojęcia. Jednak tchnęła go myśl, aby po ich minięciu zsiąść z roweru. Wiedział, że jeśli zechcą go zastrzelić to zrobią to, ale chciał im pokazać, udowodnić, że nie ucieka. Zszedł z roweru, przeszedł około 30 metrów pieszo prowadząc rower, a następnie wsiadł ponownie i pojechał do domu. Wtedy nie miał pojęcia, że tam rozstrzelano ludzi, dowiedział się o tym wszystkim dopiero później, gdy odkryto mogiły.

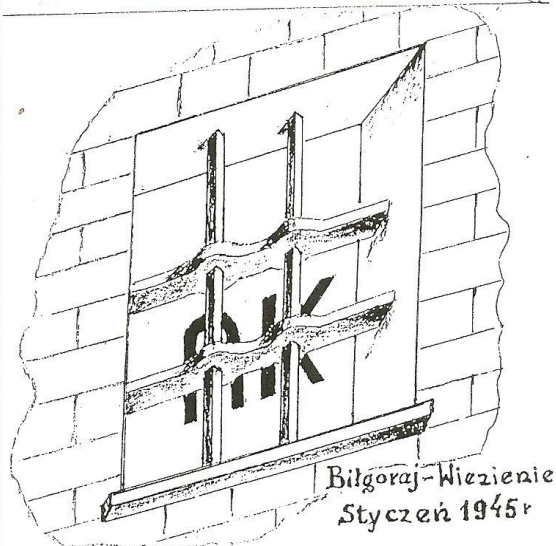
Z BRONIĄ W RĘKU

Wracał z Frampola do Biłgoraja, Niemcy już się wycofywali. W okolicach Korytkowa stał samochód ciężarowy. Podczas gdy wymijał pojazd, Niemiec krzyknął do niego: „Halt!”. Zatrzymał się, nie miał innego wyjścia. Podszedł do niego Niemiec, chwycił za rower, podniósł i podał go swojemu towarzyszowi na pakę samochodu. Natomiast drugi Niemiec, odbierający rower podał mu go z powrotem. Jeden z funkcjonariuszy spostrzegłszy to sięgnął po pistolet. Natomiast drugi Niemiec rzucił rower i także sięgnął po broń. Doszło do konfliktu pomiędzy nimi, a on podniósł rower i jak najszybciej się oddalił. Nie miał wyjścia, liczył się z tym, że mógł dostać kulę w plecy. Ale co miał robić? Jednak Opatrzność Boska nad nim czuwała. Po przejechaniu kilkudziesięciu metrów, zsiadł z roweru i szybko się schował.

JAKO WIĘZIEŃ

29 listopada 1944 roku, kiedy Niemcy się wycofali, a weszli Sowieci rozpoczęły się aresztowania przez UB. Aresztowano kolegę Pana Stanisława z elektrowni - Pana Mazurka. Kiedy prowadzono go ulicą, był to wieczór, drogi były słabo oświetlone, spotkał go i krzyknął on do Pana Mazura: „Stachu, powiedz żonie!”. Od razu zaczęli go uciszać. Chcąc pomóc koledze udał się do jego żony. Natomiast Pana Mazurka zaprowadzono do UB, a następnie udali się na rewizję do jego domu. Funkcjonariusze wpadli do mieszkania, przeszukali je, a potem jego także wyprowadzili. Zaprowadzili go do UB, gdzie dokonali przesłuchań. Pierwsze padło pytanie: „Czy należysz do AK?”. Na to on odparł: „A co to jest?”. Funkcjonariusz się roześmiał i kazał go wypuścić, ale ostrzegł go, że kolejnym razem nie będzie miał już tyle szczęścia. Wrócił do domu. Jednak po dwóch godzinach siedział już w celi Urzędu Bezpieczeństwa, a właściwie sowieckiego NKWD. Udało im się ustalić, że kłamał i należy do AK. Został przesłuchany, następnie podłożyli mu protokół, na którym znajdowały się rzekomo jego zeznania - słowa, które nigdy nie padły z jego ust. Jednak to się nie liczyło. Nie miał pola manewru. Na protokole widniało pytanie: Czy świadomie działałeś w AK? oraz jego odpowiedź: Tak, działałem świadomie. Próbował się wypierać, mówił, że to nie są jego słowa, jednak funkcjonariusze uważali, że jest to nieistotne i pomimo, iż tego nie powiedział, to tak myśli. Sowiecki funkcjonariusz poinformował go, że nie zamierza się z nim targować i daje mu minutę na zastanowienie się i podjęcie decyzji. Podpisał protokół. On i reszta więźniów byli przetrzymywani w UB, a przed Bożym Narodzeniem przenieśli ich do więzienia przy ulicy Zamojskiej. W więzieniu były 4 cele, w jego celi znajdowało się oprócz niego jeszcze 15 współwięźniów, natomiast łącznie było 36 więźniów. Pilnowało ich sześciu strażników. Podczas przebywania w więzieniu stworzyli Jednodniówkę Więźniów Politycznych. 28 stycznia 1945 roku zostali odbici przez lotny oddział „Wira” Bartoszewskiego. Tydzień przed samym odbiciem część jego kolegów została wywieziona, oni także byli po przesłuchaniu i to była kolejna łaska Boża, że nie zostali razem z nimi wywiezieni. Być może nie było już miejsca w samochodach, tego nie wie nikt.

JEDNODNIÓWKA WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH



Rys. Strona tytułowa pisma.

POWOJENNE LOSY

Po wojnie Pan Stanisław Mazur odbył służbę wojskową, początkowo w Samodzielnym Pułku Łączności w Zgierzu, a później w Centralnych Warsztatach Łączności w Pruszkowie. Po odbyciu służby wojskowej powrócił do Biłgoraja i do pracy w elektrowni miejskiej. Od 1982 roku Pan Mazur jest na emeryturze. Od 1999 roku jest członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, od 2003 roku prezesem AK Koła Rejonowego w Biłgoraju. Pan Stanisław Mazur był wielokrotnie odznaczany. Uhonorowany został m.in.: Brązowym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką Pamiątkową „Akcja Burza”, dwukrotnie medalem Wojska Polskiego oraz Krzyżem Armii Krajowej – odznaczeniami nadawanymi przez Polski Rząd na Uchodźstwie w Londynie.

WCIAŻ AKTYWNY

Pan Stanisław Mazur jest aktywnym członkiem Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego, w swoim dorobku ma wiele wierszy jak również książkę „Wspomnienia z tamtych lat”, której akcja dzieje się w czasie II wojny światowej na terenie Biłgoraja i okolic. Autor przedstawia w niej wycinek konspiracyjnej działalności Armii Krajowej, której był żołnierzem pełniąc obowiązki łącznika.

WZORY DO NAŚLADOWANIA

Życie podczas wojny było bardzo ciężkie. Wspomnienia z tamtych lat nigdy nie będą piękne i nigdy nie będą wywoływać pozytywnych odczuć. Ludzie, którzy przeżyli wojnę nie są w stanie pozbyć się o niej wspomnień. My także nie powinniśmy o nich zapominać. Typową cechą mentalności współczesnego społeczeństwa jest brak zainteresowania historią, co przejawia się w odsunięciu na dalszy plan nauk historycznych. Młodzież nie interesuje się historią własnego narodu, nie zna jego przeszłości. Nie posiada także wiedzy na temat II wojny światowej. Nie zdaje sobie sprawy z tego, jak dużo zawdzięcza osobom takim jak Pan Stanisław Mazur – bohaterom, którzy walczyli o wolną i niepodległą Polskę. Uważam, że powinniśmy brać przykład z takich osób i starać się poznawać ich dzieje. Jak mawiał Cyceron: *„Historia jest świadkiem czasów, światłem prawdy, życiem pamięci, nauczycielką życia.”* Uważam, że organizowanie takiego typu konkursów jest bardzo potrzebne. Osobiście, dzięki pracy nad tym reportażem, zbieraniu informacji, przeprowadzaniu osobistego wywiadu z Panem Stanisławem Mazurem bardzo dużo się nauczyłam. Starajmy się ocalić od zapomnienia szczegóły działalności Armii Krajowej i całej historii naszego narodu.



Pan Stanisław Mazur